GLOBALNIE · OPINIA

ŚWIAT BEZ GRANIC

Adam Gwiazda · 7 grudnia 2021

Odrzucanie granic jest dziś na topie: lekarze bez granic, reporterzy bez granic, artyści bez granic, muzyka bez granic, a nawet biznes bez granic – lista stowarzyszeń, projektów i nazw ciągnie się w nieskończoność, aż po „tłumaczy bez granic" i „urzędy bez granic". Ba, nawet internetowa wyszukiwarka kebabów nazywa się „Kebab bez granic".

Można by pomyśleć, że granice stanowią już tylko bariery hamujące budowę globalnego społeczeństwa wielokulturowego opartego na solidarności i różnorodności, których ostatnie elementu muszą zostać jak najszybciej rozebrane.

Od wielu lat granica jako pojęcie i zjawisko jest pod medialnym, politycznym i intelektualnym obstrzałem. Granica jawi się jako symbol zamknięcia, wykluczenia, konfliktu, szowinizmu, wojny, ludobójstwa etc. Pomimo tego granice nie odeszły jednak do lamusa, ale wręcz przeciwnie – przeżywają dziś prawdziwy renesans.

Granice w obecnej postaci zostały tak naprawdę ustanowione dopiero w XIX wieku. Wcześniej nazywano je „marchiami", „rubieżami", „kresami", „limesami" etc. Konsolidacja nowoczesnych państw, tworzenie się rynków wewnętrznych, postęp techniczny, jak np. w dziedzinie geometrii stosowanej, przekształciły to, co wcześniej było niewyraźnym obszarem w wyraźną linię.

> **Granice stają się coraz wyraźniejsze, coraz solidniejsze i coraz bardziej kompleksowe. Mają jednocześnie charakter ekonomiczny, militarny, kulturowy i jurydyczny, o czym świadczą o strzegący ich celnicy, ogradzające je fortyfikacje, ale także języki widniejące na tablicach przy wjeździe na dane terytorium.**

Pokrywają się one najczęściej z granicami państwowymi, ponieważ to właśnie granice państw są narzucane ze szkodą dla wszystkich innych form granic, jak np. regionalnych, językowych czy religijnych. Zjawisko to osiągnęło apogeum w XIX i na początku XX wieku, kiedy to Linia Maginota i Linia Zygfryda symbolicznie wznosiły się naprzeciw siebie wzdłuż granicy francusko-niemieckiej.

Ten europejski model granicy został wyeksportowany następnie na całą resztę świata w okresie kolonizacji. Azja, Bliski Wschód i Afryka pokryły się granicami w takim sensie, w jakim rozumiemy dziś to pojęcie, ale z różnorakim skutkiem, czego dowodem są słabo kontrolowane granice w Afryce albo pogmatwane granice na Bliskim Wschodzie.

CZYTAJ TAKŻE: Polska w obliczu kryzysu migracyjnego

Istnieją, owszem, obszary wymykające się logice granic, jak w przypadku otwartego morza (konwencja z Montego Bay z 1982 r.), przestrzeni kosmicznej (układ z 1967 r.), czy Antarktydy, gdzie traktat antarktyczny z 1961 r. zamroził roszczenia terytorialne na szóstym kontynencie. Można też dołączyć do tego zbioru cyberprzestrzeń, nad którą nie rozciągają się jurysdykcje państwowe. Znamienne jest, że owe „przestrzenie bez granic" wyróżniają się nieobecnością istot ludzkich, jakby człowiek nie mógł żyć bez granic, a granice były konstytutywnym elementem każdego społeczeństwa.
Wedle wielu komentatorów żyjemy dziś w epoce końca granic, na wzór Fukuyamowskiego „końca historii", a główną przyczyną tego zjawiska jest jakoby globalizacja. W latach 1950-2013 światowa wymiana handlowa wzrosła z 61 miliardów dolarów do 1850 miliardów dolarów, co stanowi 30-krotny wzrost. Taryfy celne zostały stopniowo zredukowane, najpierw w obrębie wielkich bloków, a później w wymiarze globalnym, podobnie jak kontrola przepływu kapitału, natomiast przepływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych wzrósł z 13 miliardów dolarów do 1452 miliardów dolarów w latach 1970-2013 (dane Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju).

> **Równocześnie z tymi trendami, przybrało na sile zjawisko masowej imigracji międzynarodowej, najpierw po II Wojnie światowej, a następnie po epoce ogólnoświatowych kryzysów, od roku 1973 aż do dziś. Wielomilionowa nowa wędrówka ludów prowadzi do naruszenia granic językowych i kulturowych.**

Do osłabienia granic prowadzi też globalizacja w dziedzinie prawa. Skoro w prawie międzynarodowym granica służy do wyznaczania obszaru przestrzennego obowiązywania porządku prawnego czyli jest linią określającą, gdzie zaczyna się i kończy suwerenność (pełna i wyłączna jurysdykcja nad danym terytorium) dwóch sąsiadujących ze sobą państw, to ponadnarodowe jurysdykcje, takie jak Międzynarodowy Trybunał Karny czy Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, marginalizują de facto granice jako takie.

Realne granice stają się w ten sposób porowate. Są osłabiane przy każdej obniżce ceł, rozbrajane po zaniku kontroli wymiany walut, lekceważone przez wielkie międzynarodowe korporacje, zalewane przez ogólnodostępne programy telewizji satelitarnej, topione w cyberprzestrzeni, atakowane przez sieci mafijne.

Kwestionowanie granic odwołuje się do argumentów zarówno gospodarczych i politycznych, jak i antropologicznych. Zarzuca się im, że pozbawiają konsumentów tych wszystkich produktów, bez których życie wydaje się niemożliwe. Jak żyć bez koszulek produkowanych w Tajlandii, iPhonów montowanych w Chinach czy sojowego latte z Ameryki Łacińskiej? Granice stają na przeszkodzie podstawowej swobodzie obywatela globalnej wioski początku XXI wieku, czyli nieskrępowanemu wyborowi dowolnego miejsca zamieszkania. Człowiek definiowany jest dziś jako istota bez korzeni. Dlaczego więc ma wegetować jak krzew w miejscu, w którym wyrósł, a nie przemieszczać się gdzie chce jak ptak? Metaforyczna opozycja „korzenie" vs „skrzydła" znajduje w nowoczesnej antropologii radykalną odpowiedź: nowy człowiek to nomada i anonimowy konsument.

Mimo to, w kwestiach gospodarczych tendencją ostatnich lat jest umacnianie granic. Wbrew powszechnemu przekonaniu, międzynarodowe koncerny potrzebują granic, choćby po to, by nimi manipulować na

swoją korzyść. Międzynarodowe instancje globalistyczne, jak WTO, skarżą się dziś na wzrost protekcjonizmu, eksperci mówią o „finansowej deglobalizacji", a politycy coraz częściej przywołują temat „patriotyzmu gospodarczego", najczęściej w kontekście negatywnym, jako współczesny zamiennik skompromitowanego politycznie szowinizmu. Za wcześnie jeszcze, by z tych nowych zjawisk wyciągnąć ostateczne wnioski, niemniej jednak skłaniają one do zachowania takiej samej ostrożności wobec idei „końca granic", jak wobec ośmieszonej idei „końca historii".

> **Oficjalnie stawia się dziś na piedestale otwartość, a jednocześnie mnożą się na całym świecie mury, materialne czy wirtualne, dla ochrony przed nielegalną imigracją, terroryzmem, przemytem, infiltracją albo szpiegostwem przemysłowym.**

Punktem zwrotnym był tu rok 2001. Po upadku muru berlińskiego i dekadzie zdominowanej przez nadzieję na „pomyślną globalizację", ekonomizm i wiarę(być może wchodzę tu w buty redaktora, ale „dekada zdominowana przez prymat czegoś" zamiast po prostu przez to coś brzmi dość bezsensownie i zbyt kombinatorsko, niech będzie że to błąd stylistyczny) w koniec historii, ataki Al-Kaidy i wojna w Iraku oznaczają powrót polityki. Wątpliwości dopadły nawet Jürgena Habermasa, ikony nowej lewicy i niestrudzonego propagatora likwidacji granic w skali europejskiej, a potem światowej: „Wciąż zadaję sobie pytanie, czy w obliczu wydarzeń o takiej gwałtowności cała moja koncepcja działania nastawionego na porozumienie nie popada w śmieszność". Nie da się tego lepiej ująć...

11 września zmienił paradygmat. Nawet między dwiema tak wysoce zintegrowanymi gospodarkami, jak Stany Zjednoczone i Kanada, wzmocniono kontrole graniczne. To znamienne na granicy uważanej za jedną z najbardziej otwartych na świecie. Szacuje się, że koszt tej decyzji stanowi równowartość 4% wartości wymiany handlowej (wg Policy Research Initiative), co jest porównywalne ze średnim cłem między krajami rozwiniętymi.

Staje się oczywiste, że rezygnacja z granic to naiwna utopia. Bardziej niż muru i przeszkody, granica pełni rolę filtra bezpieczeństwa, co wcale nie musi być sprzeczne z ideologią społeczeństwa otwartego w rozumnej, nieekstremistycznej wersji, i to we wszystkich przywołanych wyżej aspektach.

Swoboda przepływu towarów? Owszem, ale przecież w sprawach gospodarczych GATT, a następnie WTO wcale nie chciały zakazać wszystkich środków kontroli, by zamienić świat w jedną wielką strefę wolnocłową. To prawda, że globalizacja ułatwia swobodę przepływu kapitału, z czego mogą korzystać także struktury mafijne i przestępcy podatkowi, ale z drugiej strony do dziś istnieje kontrola pochodzenia importowanych produktów i kapitału, jak również ich zgodności z zasadami bezpieczeństwa danego kraju. Można nawet powiedzieć, że na wielu obszarach świata jest ona o wiele bardziej wzmożona niż kiedyś. Czy rosnące sterty wyśrubowanych biurokratycznych norm nie są formą surowo przestrzeganej kontroli celnej, gdy chiński czy amerykański produkt bez magicznej naklejki „CE" nie może nawet marzyc o trafieniu do europejskiego konsumenta?

Jeśli chodzi o zjawisko masowej migracji, to zwolennicy nomadyzmu i przeciwnicy granic przedstawiają je jako ostateczny argument na rzecz „świata bez granic". Liczeni w dziesiątkach milionów nielegalni imigranci dowodzą, że granice niczego już nie powstrzymują, a więc że nie są już użyteczne. Poza kiero-

waniem się nienawiścią do tradycyjnego modelu społeczeństwa zachodniego, lewica popiera imigrację właśnie dlatego, że stanowi ona niezwykle skuteczny taran rozsadzający granice. A jednak zjawisko to nie stanowi absolutnie argumentu przeciw granicom: przy wjeździe na dane terytorium wciąż wymagane są dokumenty, cudzoziemcy muszą regularnie odnawiać wizy, a wnioski o azyl są analizowane przed ich przyjęciem lub odrzuceniem. Suwerenność prawna nad danym obszarem jest teoretycznie zachowana, nawet jeśli w praktyce dla doraźnych celów politycznych rządząca w Europie klasa polityczna abdykuje z niektórych prerogatyw.

CZYTAJ TAKŻE: Kościół za imigrantami, przeciwko Polsce? Dlaczego?

To oczywiste, że postęp techniczny oferuje nowe możliwości wszystkim tym, którzy chcą uwolnić się od zasad i granic. Ale to, co z jednej strony przynosi, to z drugiej odbiera. Kontrolujący granice też sięgają po wciąż nowe środki i ciągle ulepszają swój arsenał, o czym świadczą coraz bardziej wyrafinowane technologicznie mury, choćby na granicy koreańskiej albo w Izraelu.

Nawet tak symboliczny obszar wolności jak Internet, w którym granice wydają się nie mieć znaczenia, można poddać kontroli. Międzynarodowa globalna sieć wydaje się wcieleniem utopii jednego wolnego świata bez granic, ale i jedność i wolność są tylko mitem. Z jednej strony różnice kulturowe i językowe użytkowników i kreatorów treści przyczyniają się do fragmentaryzacji wirtualnego świata na wzór realnych terytoriów. Z drugiej zaś, Chiny, Turcja czy Iran, a nawet państwa liberalnego Zachodu, kręgu przenajświętszych swobód obywatelskich, udowodniły wielokrotnie, że potrafią kontrolować dostęp swoich użytkowników do sieci.

> **Problem nie polega na tym, czy granic można strzec, bo można to robić mniej lub bardziej skutecznie, w zależności od użytych środków. Prawdziwe pytanie brzmi: czy należy je zachować? Do czego właściwie służą granice?**

Mówi się, że świat bez granic czyni wolnym. Ale kogo właściwie czyni wolnym? Kto na poważnie marzy o świecie wydanym na pastwę przemytników, dumpingu socjalnego i nieograniczonej imigracji, oprócz tych, którzy czerpią z tego zyski? Dla wszystkich innych granica to dziś ochrona, niezbędna z powodu nadmiaru globalizacji.

Problem nie jest wyłącznie gospodarczy, społeczny czy związany z bezpieczeństwem, ale filozoficzny i antropologiczny. W sytuacji, gdy zjawisko globalizacji grozi wymazaniem tożsamości, postulat granicy oznacza obronę tożsamości, domaganie się uznania siebie za ludzi oryginalnych, różnych od innych. Ruchy niepodległościowe, a następnie dekolonizacja zaowocowały zwiększeniem liczby granic bardziej niż jakiekolwiek inne zjawiska w XX wieku dokładnie z tego powodu: ustanowienie granicy ma nie tylko wymiar praktyczny, ale stanowi symboliczne prawo ludzi różniących się od innych do kontrolowania własnego kraju.

Granica nie jest ani ślepym murem, ani symboliczną linią na mapie: jest filtrem. Oznacza to, że nie blokuje handlu i przepływów, ale je selekcjonuje. Ustanowienie granic, a nawet ich wzmocnienie, nie oznacza wbrew krytykom opcji na rzecz autarkizmu, ale kontrolowanie tego, co przychodzi z zewnątrz. Granica staje się murem tylko w przypadku ekstremalnych zagrożeń, gdy chodzi o wojnę i śmierć, w tym tak-

że śmierć duszy, śmierć tożsamości.

> **Granice zatem zmieniają się, ale trwają, bo trwać muszą, choć przychodzi im odnaleźć się w nowej konfiguracji.**

I tak najbardziej archetypiczne granice państwowe stoją przed wyzwaniem dostosowania się do nowych granic: do wewnętrznych granic regionalnych, wzmacnianych przez decentralizację, przynajmniej w krajach europejskich, ale także do zewnętrznych granic pomiędzy blokami, takimi jak NAFTA w Ameryce Północnej lub ASEAN w Azji Południowo-Wschodniej. Najlepszy przykład tej wielopoziomowej plątaniny granic stanowi Unia Europejska, gdzie owa wielopoziomowość została usankcjonowana przez obecną w początkowej fazie konstrukcji europejskiej zasadę pomocniczości: każdy szczebel ma swoje własne obowiązki i kompetencje, ale także własne organy decyzyjne. W tym przypadku zazębianie się granic jest zazębianiem się poziomów suwerenności.

Mówiąc ogólniej, jesteśmy świadkami dywersyfikacji funkcji granicy. Pod względem gospodarczym granice państwowe muszą liczyć się z granicami regionalnych bloków gospodarczych, pod względem kulturowym z obszarami wielkich cywilizacji, a pod względem społecznym z podziałem na dzielnice bogate i biedne.

Granice państwowe muszą uwzględniać wszystkie te linie demarkacyjne, ale jednocześnie wciąż zachowują swój prymat. Ich podstawową rolą jest wyznaczanie granic prawa i suwerenności. Suwerenność ta może być zmienna – całkowita lub prawie całkowita w przypadku największych potęg, takich jak Stany Zjednoczone czy Chiny, częściowa w przypadku państw europejskich, które przekazały część swojej suwerenności Unii, oraz słaba, jeśli weźmiemy pod uwagę mikropaństwa zdane na łaskę najsilniejszych.

Granica państwowa posiada element wyższości, którego brakuje wszystkim innym granicom: legitymizację. Źródło jej legitymizacji ma z jednej strony charakter wewnętrzny – jest uznaniem narodu, który definiuje przy jej pomocy swoje terytorium – ale z drugiej strony ma również charakter zewnętrzny – bierze się z gwarancji traktatów i z prawa międzynarodowego. Granica państwowa to najbardziej uzasadniona i najszlachetniejsza z granic. Śmierć za ojczyznę może nie jest już „dulce et decorum", jak niegdyś, ale śmierć za dostęp do klatki schodowej u stóp domofonu tego nie zastąpi.

CZYTAJ TAKŻE: **Ekonomiczny sen o imigracji – polemika z dr. Piątkowskim**

Równocześnie granica staje się rzeczywistością coraz szerszą, co jest konsekwencja nowoczesnych form jej pogwałcenia. Kiedyś przemytnicy przekraczali granice na samych kresach państw, dziś nielegalni imigranci pojawiają się w samym sercu terytorium, na lotniskach dużych miast. Niegdyś handlarze ustanawiali swoje faktorie w portach i na wybrzeżach, a dziś międzynarodowe korporacje zakładają filie wszędzie tam, gdzie uznają, że leży to w ich interesie, nawet w najbardziej peryferyjnych regionach. Sieć Internetu jest dostępna w najbardziej odizolowanej wiosce.

W związku z tym kontrole stają się coraz bardziej powszechne i obejmują coraz szerszą przestrzeń. Niegdyś celnik przybijał pieczątkę w dokumencie podróżnym na granicznym posterunku, dziś straż graniczna

jest szczególnie obecna na lotniskach i przeprowadza lotne kontrole na autostradach w głębi kraju setki kilometrów od granic. Wstępna kontrola przybyszów odbywa się niekiedy o tysiące kilometrów od terytorium państwa, w ambasadach i konsulatach, których zadaniem jest wydawanie wiz, jeszcze przed przyjazdem. W tym samym duchu Stany Zjednoczone wymagają, aby kontrola kontenerów przeznaczonych dla nich odbywała się za granicą, w portach, z których wypływają transportujące je frachtowce.

W ten sposób pojęcie granicy państwowej znów się zmienia, podobnie jak w XIX wieku. Dziś granica, „front globalizacji", staje się wszechobecna i rozrasta się w głąb terytorium. Korzysta z najnowszych zdobyczy techniki, by lepiej pełnić swoją rolę inteligentnego filtra, zatrzymując to, co powinno pozostać na zewnątrz, a przepuszczając to, co przynosi korzyść. Granica się przekształca, modernizuje, zmienia i doskonali. Ale nie znika, tak jak nie zniknie ludzka natura, która stanowi jej początek i rację bytu.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/swiat-bez-granic/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć